Nr. 111. **We Lwowie Piątek dnia 22. Kwietnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Więc wojna!

Lwów 21. kwietnia.

A zatem *ultimatum* amerykańskie zostało już podpisane i wręczone reprezentantowi Hiszpanji, posłowi Bernabe'owi, który też z całym personalem poselskim opuszcza dzisiaj mury Waszyngtonu... Ostatni termin do odpowiedzi rządu rejentki Krystyny upłynie o północy ze soboty na niedzielę, a jak ta odpowiedź wypadnie, odgadnąć przecież łatwo. Pomimo zupełnej swej świadomości bardzo nierównych szans w przyszłej walce z kolosem zaatlantyckim, mała stosunkowo i pod względem finansowym niemal zupełnie wyczerpana dziś Hiszpanja, nie może absolutnie zgodzić się na zuchwałe i brutalne żądania półn. Ameryki, które rzeczywiście są — jak to się mówi — napaścią na gładkiej drodze. Gdyby się zgodziła, to wprawdzie nie polałaby się krew jej synów, ale za to poniosłaby straty moralne i materjalne, jakie mogą być następstwem tylko przegranej z kretesem kampanji... *Eventus belli dubius* bywa, — jak tego historja [illegible] przeto pomimo ogromnej przewagi Stanów nad Hiszpanją, niepodobna w tej chwili przesądzać wcale, komu bóg wojny sprzyjać będzie i do zwycięstwa dopomoże. Buta przesadna Yankesów, charakteryzująca dorobkiewiczów wszelakiego gatunku, jest bezwarunkowo przyczyną obecnego zaostrzenia się konfliktu, które do wojny doprowadzić musi i tylko na Stany Zjednoczone spadnie wobec historji odpowiedzialność za niepotrzebny rozlew krwi, za łzy i ruinę miljonów.

Powtarzamy z naciskiem „niepotrzebny“ rozlew, gdyż jeśli kongresowi Stanów zależałoby istotnie tylko na polepszeniu doli Kubańczyków, to dotychczasowa już jego akcja odniosła w tej mierze ogromny sukces. Toż rząd madrycki oświadczył gotowość do przyznania wyspie tak szerokiej i wszechstronnej autonomji, o jakiej najzagorzalsi nawet malkontenci wśród zrewoltowanej ludności Kuby nigdy zapewne nie marzyli nawet! Ale kongresowi Stanów nie szło nigdy i nie idzie bynajmniej o los Kubańczyków, nie święte oburzenie na wyzysk i ucisk wyspiarzy przez kraj macierzysty przejęło rozmaitych „królików“ srebra takim zapałem do odegrania roli obrońców uciśnionej niewinności! Pobudki cechy na wskroś samolubnej były niezawodnie utajoną sprężyną agitacji wojennej w Stanach, gdzie skwapliwie korzystano od 3 lat z każdego błędu Hiszpanów na Kubie, aby podtrzymywać tam pożar rokoszu, aby udaremnić rządowi madryckiemu pacyfikację wyspy. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że tylko nielegalnym subsydjom Ameryki, użyczanym przez ciąg 3 lat ostatnich powstaniu, przypisać należy ten niebywały w dziejach bieżącego stulecia fakt, że bądź jak bądź państwo europejskie, dysponujące znaczną stosunkowo armją regularną i flotą, nie mogło stłumić rokoszu na małej wyspie. Cele, do których w ten sposób dąży konsekwentnie polityka handlarzy i spekulantów za Oceanem, są zbyt widoczne, aby się można co do nich łudzić, lub jakąkolwiek żywić obecnie wątpliwość. Idzie im o zajęcie ważnego posterunku na Oceanie, o zagarnięcie dla siebie tłustego i smacznego kąska, jakim jest bez kwestji ta perła Antyllów, acz wyniszczona obecnie przez kilkuletnią wojnę domową.

I na samej Kubie widocznie zdają już sobie należytą sprawę z tych nagłych amorów chłodnego i samolubnego zwykle Yankesa, skoro — wedle depesz ostatnich — zdarzają się tam wypadki gromadnej dezercji z szeregów powstańczych do armji rządowej, a usposobienie znacznej części ma być dla „obrońców“ amerykańskich wprost wrogie. Lecz co to wszystko obchodzi rozmaitych Jay Gouldów, Vanderbiltów, Wannamacherów i jak tam dalej nazywają się jeszcze ci przeróżni hrabiowie Montechristo z drugiej połowy 19 wieku. W swych złoconych pałacach będą spokojnie i bezpiecznie śledzić przebieg krwawego dramatu, którego koszta — tak czy siak — zapłaci szara rzesza drobnych farmerów, przekupniów i robotników. Oni tylko zyskać mogą na wojnie, jakkolwiek ona wypadnie.

Przyszły teatr wojny.

I. Perła Antyllów.

Zatarg między Zjednoczonymi Stanami Ameryki a Hiszpanją zwrócił oczy całego świata na przedmiot wynikłego sporu — perłę, czyli jak ją inni zowią królowę Antyllów — wyspę Kubę.

Wyspa ta największa i najbogatsza z Antyllów rozciąga się od północnego zachodu na południowy wschód, między zatoką meksykańską, cieśninami Florydy, Yukatan i Jamaiki w w morzu Karaibskiem. Kształt jej przypomina długi a wąski pas na końcach swych wygięty ku południowi. Długość jej wynosi 1300 klm., szerokość zaś 40—160 klm.; powierzchnia razem z kilku sąsiedniemi wysepkami do niej należącemi, wynosi około 190 tysięcy kilometrów kwadratowych. Ludność w roku 1887 wynosiła 1,631.000 mieszkańców, a w niej 528.000 pochodzenia murzyńskiego i indyjskiego (tz. kolorowych) i 45.000 Chińczyków.

Odkryta 28. października w r. 1492, przez Kolumba (podczas jego pierwszej podróży), który wziął ją za część wschodnich wybrzeży Azji, otrzymała pierwotnie nazwę „Juana“. W roku 1508 opłynął ją Sebestjan de Campo, a w trzy lata później, zdobyta przez Diega Velazquez, przeszła w posiadanie Hiszpanji. Velazquez, mianowany gubernatorem, obchodził się łagodnie z Indjanami, zakładał szkółki, zachęcał do rolnictwa, a ustąpiwszy w r. 1524, zostawił ją w kwitnącym stanie. W roku 1530 założono miasto Hawana, które w 54 lat później ufortyfikowano. Po ustąpieniu Velazqueza rozpoczęto tępić Indjan, a osiadli Hiszpani, nie mając dość niewolników, zaczęli sprowadzać murzynów z Afryki, skutkiem czego dobrobyt zaczął się wzmagać, a dla skarbu hiszpańskiego utworzyło się nowe źródło dochodu. Z początkiem jednak 17 wieku ucierpiała wiele od flibustjerów (korsarzy), którzy wzrósłszy w potęgę, odważali się napadać i niszczyć nadbrzeżne miasta. Dopiero po ich wytępieniu poczęła się znów podnosić, lecz w miarę zwiększającego się dobrobytu, wynikły w początkach 18 wieku zatargi z Hiszpanją, zwłaszcza gdy ta ostatnia ogłosiła w r. 1717 tytoń jako monopol państwowy. D. 13. sierpnia 1762 r. eskadra angielska pod dowództwem admirała Pokscoche zdobywa Hawanę i Anglicy zajmują wyspę, wszakże już po dwóch latach przechodzi ona napowrót w posiadanie Hiszpanji, którzy w zamian odstępują Anglikom Florydę. W r. 1812 wybuchł pierwszy bunt niewolników (murzynów), który wprawdzie uśmierzono, lecz od tego czasu wyspa jest widownią ciągłych zatargów i buntów. W r. 1818 zaprowadzono wolny handel, co wpłynęło nadzwyczaj dodatnio na rozwój handlowy wyspy. W latach 1848 i 1849 ponowiły się ponownie powstania murzynów, które uśmierzono. Stany Zjednoczone poczęły okazywać co raz to większą chęć przyjścia w posiadanie tej wyspy, a w r. 1845 senat ofiarował Hiszpanji za odstąpienie jej 200 miljonów dolarów; propozycja ta została jednak odrzuconą. Wobec tego uzbrojone tłumy Amerykanów chciały przemocą oderwać ją od Hiszpanji. Jeden z ich wodzów, Loper, wylądował nawet 12. sierpnia 1851, został jednak schwytany i stracony. Prezydent Buchanan chciał ją anektować, lecz straszna wojna domowa w Ameryce stanęła temu na przeszkodzie. W r. 1868 wybucha powstanie, a dnia 10. października jenerał Cespedes proklamuje niezawisłość wyspy i republikę. W styczniu 1869 r., pomimo ogłoszenia amnestji przez dowodzącego hiszpańskiem wojskiem, jenerała Dulce, powstanie ogarnia całą wyspę, które dopiero po krwawych i długotrwałych utarczkach, zdołano uśmierzyć. W r. 1872 ogłoszono dzieci zrodzone z niewolnic za wolne, a w ośm lat później, t. j. w roku 1880 zniesiono zupełnie niewolnictwo. Uwolnieni niewolnicy okazywali początkowo mało chęci do pracy, wskutek czego widzieli się właściciele plantacyj zmuszeni do sprowadzania kulisów z Chin. Pomimo niektórych koncesyj pod względem politycznym, Hiszpane, którzy radziby ciągnąć tylko zyski z dochodów, nie dopuszczają nawet „Kreolów“ (białych zrodzonych na wyspie) do jakichkolwiek bądź urzędów lub stopni oficerskich. Ztąd to wynika ta okropna nienawiść Kubańczyków do Hiszpanów, która, — podsycana jeszcze przez Amerykanów, w których ręku prawie cały handel na wyspie spoczywa, a którzy radziby przy tej sposobności zagarnąć wyspę dla siebie, — stał się przyczyną obecnego powstania na wyspie.

Grunt Kuby jest nadzwyczaj urodzajny a roślinność podzwrotnikowa. Nadto znajdują się na wyspie bogate skarby mineralne jak: żelazo, miedź, węgiel kamienny, ałun, łupek, marmur, jaspis, nafta i t. d. W niektórych rzekach natrafić można na złoto, lecz w małej ilości, to samo tyczy się i srebra. Przeszło 150 rzek i strumieni przerzyna wyspę, która im swą urodzajność zawdzięcza.

Pomimo, że leży wokolicy podzwrotnikowej, posiada Kuba klimat łagodny, a podczas lata łagodzą wiatry, tropikalne gorąco. Jedynie tylko około południa panuje nieznośny skwar. W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu padają obfite deszcze, którym często towarzyszą nawalne burze. W tych miesiącach temperatura wewnątrz wyspy jest łagodniejszą, aniżeli na brzegach morskich, pomimo, iż wzniesienia wewnątrz wyspy są bardzo nieznaczne. Wilgotne lata i liczne bagna oraz trzęsawiska są powodem grasowania zwykłej febry, jednakże żółta febra i choroby piersiowe pojawiają się częściej w miastach portowych, aniżeli wewnątrz wyspy.

W ostatnich czasach pojawiły się wprawdzie w dziennikach wieści, jakoby wojska hiszpańskie zostały żółtą febrą zdziesiątkowane, a nawet ofiary jej liczono na tysiące, jednakże wiadomości te, zaczerpnięte po największej części z gazet amerykańskich, są przesadzone. Jakkolwiek bowiem klimat na wyspie jest z początku zwłaszcza dla Europejczyków przykry i trzeba kilka miesięcy czasu by się do niego przyzwyczaić, nie jest on jednak takim, jakim go opisują. Najlepszym dowodem, że w ciągu ostatnich 15 miesięcy liczba zmarłych na żółtą febrę w wojsku hiszpańskiem (około 180.000) wynosiła niespełna 4000, a ogólna śmiertelność (polegli, zmarli skutkiem chorób, zaginieni) wynosiła w powyższym czasie tylko 3·30 procent.

Rozumie się, że klimat oraz urodzajność gruntu zachęciły licznych kolonistów do osiedlania się. Pomimo, że zaledwie dziesiąta część wyspy znajduje się pod uprawą, dochody są bardzo znaczne. Pierwsze miejsce zajmuje uprawa trzciny cukrowej, następnie tytoń i kawa, potem jarzyny i owoce bawełna, kakao, ryż, kukurudza i sago. Także i chów bydła jest dość rozwinięty. Z uprawą trzciny cukrowej połączona jest fabrykacja cukru, która zatrudnia tysiące rąk w olbrzymich fabrykach zwanych *ingenios*. Wielkie plantacje kawy noszą nazwę *cafetales*, zaś tytoniu *vegas*. Pod ogólną nazwą *haciendas* rozumieją się plantacje innych produktów, tudzież chów bydła.

Głównem źródłem bogactwa Kuby są plantacje właściwej trzciny cukrowej. Już w roku 1850 istniało na wyspie 1800 *ingenios*, reprezentujących kapitał 147 miljonów pezos i zatrudniających 120.000 murzynów. W tym to roku produkcja cukru wynosiła 24 miljonów pezos. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki „stopień osiągnęła ta produkcja, jeżeli stale powiększała się o 5 i więcej procent rocznie.

Niektóre z fabryk wyrabiają rocznie po 400.000 centnarów cukru, a cała produkcja w roku 1891 wynosiła 725.000 ton. Tytoniu wywieziono w roku 1891 97.285 centnarów, cygar 145, a papierosów 732 miljonów.

Ze zwiększeniem się produkcji, tudzież ze wzmagającą się konsumcją, spowodowaną przyrostem ludności, nastąpiły ulepszenia w środkach komunikacyjnych. Liczne, dobrze utrzymane gościńce, tudzież koleje żelazne, łączą ze sobą osady i miasta, w których kwitnie handel, a z których najważniejsze są: Hawana, Matanzas, Sant-Jago de Cuba, Cienfuegos, Manranillo, Baracao, Mariel, Santa Cruz i Guatanamo. Większa część okrętów, zawijających na wyspę, jest zagranicznych, między którymi pierwsze miejsce zajmują amerykańskie; okręta hiszpańskie zajmują niespełna 25 procent ogólnej liczby; toż samo handel na wyspie znajduje się przeważnie w rękach Amerykanów. To tłumaczy nam zainteresowanie się Amerykanów tą wyspą, zainteresowanie, które wywołało groźne powstanie, którego widownią od dłuższego czasu jest „perła Antyllów“, a którego skutek, jakimby nie był wynik zatargu między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi, da się odczuć przez długie lata. Dziwi mnie tylko, że powstańcy kubańscy nie przyszli dotychczas do przekonania, że przez dalszy opór i bratobójczą walkę doprowadzą swą niegdyś tak bogatą ojczyznę do zupełnej ruiny.

Od chwili zniesienia niewolnictwa poczęło rolnictwo upadać, a dla właścicieli plantacyj, którzy nie otrzymali za uwolnienie niewolników żadnego wynagrodzenia, nastały krytyczne czasy. W ostatnich latach skutkiem europejskiej konkurencji ceny cukru spadły tak nisko, że musiano zamknąć 36 fabryk. Rząd hiszpański, nakładając coraz to nowe podatki i cła, wywołał powszechne niezadowolenie, a ostatecznie nędza i podżeganie ze strony Amerykanów popchnęły Kubańczyków do powstania przeciw uciskowi Hiszpanów. W r. 1895 wybuchło ponownie powstanie i wkrótce rozszerzyło się na całą wyspę, a popierane materjalnie przez Amerykanów, mimo wysiłków wojsk hiszpańskich, trwa do tej chwili.

Z powodu tak od kilku lat przeciągającego się powstania stoi obecnie sprawa tak, że jeżeli wszystkie pozory nie mylą, Kuba, ta „perła Antyllów“, najpiękniejszy klejnot w koronie tego królestwa, do którego niegdyś pół świata należało, odłączy się od swego kraju macierzystego, a zleje się z tem cielskiem, które w Ameryce coraz więcej się rozszerza, a z czasem stanie się groźnem dla Europy. *Esbe.*

Przedłożenia ugodowe.

(Depesza telefoniczna „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 21. kwietnia.

Zmiany statutu bankowego *).

Rada jeneralna banku ma w przyszłości składać się z gubernatora, dwóch wicegubernatorów, dwóch zastępców wicegubernatorów i dwunastu jeneralnych radców. Z tych 17 funkcjonarjuszy, cesarz bez propozycji rady jeneralnej mianuje pięciu, a to gubernatora i na propozycję ministra skarbu austrjackiego wicegubernatora austrjackiego i jego zastępcę, zaś na propozycję ministra węgierskiego, wicegubernatora i zastępcę węgierskiego. Dwunastu radców jeneralnych wybiera bezpośrednio walne zgromadzenie i to po połowie poddanych austrjackich i węgierskich. Każda z obu dyrekcyj składa się z ośmiu (austrjackich, względnie węgierskich) członków rady jeneralnej.

Gubernator w przyszłości mianowany będzie nie jak dotychczas na czas nieograniczony, ale na okres pięcioletni; po upływie tego czasu obaj ministrowie skarbu przedstawić go mogą do ponownej nominacji. Także inni funkcjonarjusze mianowani zostaną na przeciąg lat pięciu. Gubernatorowie i wicegubernatorowie, jako przewodniczący rady jeneralnej, względnie dyrekcji, mają prawo aprobowania uchwał dyrekcyjnych.

Obie administracje państwowe wykonywują przez komisarzy rządowych nadzór w kierunku przestrzegania statutów i ustaw, a nadto nadzorują czy towarzystwo bankowe postępuje zgodnie z interesami państwa.

Rozszerzono kompetencje komisarzy rządowych w sposób następujący:

1. Przyznano im prawo brania udziału nietylko w posiedzeniach walnego zgromadzenia, rady jeneralnej i dyrekcji, ale także w posiedzeniach komitetu wykonawczego i innych stałych komitetów rady jeneralnej.

2. Wolno im w każdym czasie wglądać w prowadzenie interesu bankowego.

3. Wolno im zaprotestować przeciwko uchwałom walnego zgromadzenia, rady jeneralnej, komitetu tej rady i dyrekcji, jeżeli, zdaniem ich, uchwała sprzeciwia się istniejącym ustawom, albo interesom państwowym. Co do tego prawa protestu ustanowiono jednak, na życzenie zastępców austro-węgierskiego banku, trzy wyjątki. Mianowicie nie przysługuje im prawo protestu przeciwko ustanowieniu przez radę jeneralną stopy procentowej w interesie eskontowym i pożyczkowym. Eskont poniżej raty bankowej dozwolony jest jednak tylko na mocy wyraźnej uchwały rady jeneralnej, przeciwko której przysługuje już komisarzom prawo protestu.

Drugi wyjątek dotyczy sprawozdań rady jeneralnej, przygotowanych dla walnego zgromadzenia. Trzeci wreszcie wyjątek dotyczy stosunków służbowych urzędników banku. Jedynie uchwały, dotyczące zmiany systemu płac i emerytury urzędników, podlegają ewentualnemu protestowi.

Zakres działania rady jeneralnej pozostaje prawie niezmienionym. Wymiar kredytu należeć ma w przyszłości wyłącznie do dyrekcji, jak niemniej prawo ustanowienia reprezentacyj *(Nebenstellen)* i prawo mianowania cenzorów. Natomiast odpada dotychczasowy system cyfrowej dotacji poszczególnych zakładów bankowych przez dyrekcje.

Referent dyrekcji będzie w przyszłości także centralnym inspektorem dla zakładów bankowych dotyczącego państwa.

Co do walnych zgromadzeń ustanawia statut, że takowe odbywać się mają w Wiedniu lub Budapeszcie, odpowiednio do tego, czy większość członków zgromadzenia składa się z poddanych austrjackich czy węgierskich. Posiedzenia rady jeneralnej i komitetów zwołuje gubernator dowolnie do Wiednia lub Budapesztu.

Stosunek pomiędzy obu rządami a bankiem, o ile dotyczy użytkowania kredytu bankowego przez państwo, pozostaje niezmienionym. W postanowieniach co do organizacji kredytu, na szczególne podniesienie zasługuje zmiana na korzyść rolnictwa. — Rząd przyznaje w motywach, że koła rolnicze nie mogły dotychczas w odpowiednim stopniu wywierać wpływu na to, by rolnictwo korzystało w sposób dostateczny z kredytu bankowego. Jakkolwiek więc w interesie dalszego kredytu banku, dotychczasowe granice dla bezpośredniego korzystania z kredytu i nadal utrzymane zostaną, to jednak nakłada nowy statut na bank obowiązek starania się w ramach swego statutu także o zaspokojenie potrzeb kredytowych rolnictwa. W tym celu w gronach cenzorów znajdować się mają w przyszłości także osoby obznajomione ze stosunkami rolniczymi. Publicznie uznanym reprezentacjom interesów rolniczych w poszczegól-

*) Dla braku miejsca nie mogliśmy już depeszy tej pomieścić we wczorajszym numerze. (Przyp. Red.).

---

(32)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

Lubomirski raz jeszcze zwrócił uwagę cesarza, że czas nagli, że zwłoka może być niebezpieczną.

Deputacja opuściła salę — a ledwie u drzwi się ukazała, zabrzmiał z tysięcy piersi okrzyk: *Hoch Polen!*

Z burgu ruszyła deputacja ku akademji, gdzie młodzież upraszała o zaszczyt powitania deputacji polskiej. Oddział akademików wiedeńskich oczekiwał na deputację na *Grabenie* z narodową naszą chorągwią. Dobrzański ujął tę chorągiew i w asystencji Słabkowskiego, akademika lwowskiego i Hoszarda, akademika wiedeńskiego*), niósł ją przed deputacją. Gwardja narodowa tworzyła szpaler jak przedtem, a okrzykom i wiwatom nie było końca.

Przed czytelnią (Leseverein) wywieszoną była chorągiew niemiecka; dotknięto ją naszą chorągwią, a ktoś zawołał: *Dies sei der Bruderkuss der polnischen und deutschen Nation. Hoch den Deutschen!* Odpowiedzieli Niemcy entuzjastycznym okrzykiem: *Es leben die Polen!*

W sali akademickiej okrzyki i powitania trwały bez końca i dopiero wystąpienie ks. Jerzego Lubomirskiego uspokoiło radosną wrzawę. Po Lubomirskim przemówił Biesiadecki, a co kilka słów przerywano mu jednogłośnem: *Es leben die Polen!* Następnie imieniem akademików niemieckich przemówił jeden z nich, dziękując za zaszczycenie ich auli obecnością z tak wielkiem upragnieniem oczekiwanych i tak szanownych gości. Następnie zawiesili chorągiew polską obok niemieckiej z okrzykiem: *Hier wird sie gut vertheidigt!*

Takie sceny powtórzyły się w szkole politechnicznej: zapał, z jakim młodzież niemiecka przyjmowała deputację polską był wprost nie do opisania. W dniu 7. kwietnia przybyła do sali posiedzeń naszej deputacji, deputacja akademików z prof. Schneidrem na czele. W dłuższej przemowie podniósł on cywilizacyjne zasługi Polaków, którym świat zawdzięcza, że się ocknął z niewoli, którzy mimo prześladowań i podziałów pozostali sobą. „Moi Panowie — wołał on — wyście byli zawsze naszymi oswobodzicielami, my waszymi ciemięzcami!“

Gdy na to z polskiej strony odezwano się z zaprzeczeniem, że to nie naród niemiecki, ale system ciemiężył nas, odpowiedział: „Nie panowie! nie uniewinniajcie nas; to prawda, że upadły system was uciemiężał, ale myśmy temu systemowi służyli i pomagali. Wiele krzywd winniśmy wynagrodzić narodowi waszemu i — wynagrodzimy! Podajemy wam rękę do wspólnej walki za ideę, która nas łączy, za ideę wolności“.

Tak mówił profesor uniwersytetu przed pół wiekiem, a dziś!...

Dziś *momsenada! Tempora mutantur!* Tegoż samego dnia 7 kwietnia odbyła się w sali obrad delegacji jeszcze jedna uroczystość, jakie nie często się trafiają i którą opisać byłoby zbyt trudnem. „Oto przybyli do sali uwolnieni z Kufsteinu męczenniey nasi: Zaliwski, ks. Kmietowicz, Cięglewicz, Białkowski, Stadnicki, Matkowski, Kropielnicki, Marynowski, Giersza i Kępicki! Za nimi weszła wnet młodzież polska, witała jak świętych, całowała dłonie i na klęczkach przyjmowała błogosławieństwo ks. Kmietowicza, owego skazanego na śmierć w r. 1846 kapłana, którego nie stracono tylko dlatego, że żaden biskup nie chciał mu zdjąć *sacry*...

Nie omieszkała także deputacja polska zetknąć się z arcyksięciem Janem, najsympatyczniejszym z całej cesarskiej rodziny. Arcyksiąże przyjął deputację bardzo uprzejmie, zatrzymał kopję adresu i według opowiadania naocznego swiadka (v. *Dziennik narodowy* nr. 32), miał rzec:

„Bądźmy otwartymi, moja babka i król Fryderyk dzieląc Polskę, popełnili grzech. Podział ten jest największem nieszczęściem Europy; od owej chwili ustał w niej pokój i rzetelność i rozpoczęło się handlowanie narodami ze szkodą rządów. Byt Polski jest rzeczą konieczną i naturalną. Dlatego niema nawet co mówić o sposobach jej przywrócenia bo rzecz naturalna, nie pytając się o sposoby, sama do skutku przychodzi. Roztropniej więc jest dzisiaj o sposobach odbudowania Polski jeszcze nie mówić, lecz do tego odbudowania się przygotować“.

Gdy mu członkowie deputacji przedstawiali niebezpieczeństwo, jakie zagraża Galicji ze strony Rosji i panslawizmu, odparł, że niebezpieczeństwo to jest mu znane, że ono właśnie nakazuje wielką przezorność w postępowaniu. W dalszym ciągu potępił arcyksiążę zachowanie się biurokracji w Galicji, a gdy deputacja powiedziała mu, że ufa w jego pomoc, gdyż jako Niemiec, kochający Niemców sprawiedliwie oceni i u innych przywiązanie do narodowości, rzekł: „Jestem człowiekiem i przyznaję się najszczerzej do wszystkich zasad, jakie ludzkość dyktuje. Jestem Niemcem, bom się nim urodził, lecz byłbym Włochem, gdyby tam była moja kolebka. Moje urzędowanie nie jest stałe, bo mię rząd w różne strony posyła, lecz bądźcie panowie pewni, że teraz, gdy mam usta rozwiązane, mówić będę i zapytany w waszej sprawie od rządu, zawsze się oświadczę w myśl tych zasad, które tu objawiłem“...

Ta wizyta u arcyksięcia Jana wywołała wśród członków deputacji jeszcze większy optymizm. Oddwano się złudzeniom, rojono nadzieje, brano słowa za czyny! Wierzono nawet w artykuły *Wiener Zeitung*, która posunęła się aż do twierdzenia, że Austrja przyniesie wolność Polsce, a pewna sympatji całej Europy nie zawaha się walczyć z Rosją w tak wielkim celu! To też niedziw, że wobec tych marzeń i złudzeń, deputacja myślała na serjo o stworzeniu w Wiedniu stałej komisji dla czuwania nad interesami Polski — a tymczasem siedziała w Wiedniu i prowadziła rokowania z ministrami. Fiquelmont zarówno jak Pillersdorf trzymali się jednego i tego samego systemu. Nic nie obiecując konkretnie, przyrzekali wszystkiem się zająć, a zwlekali z odpowiedzią na adres jak najdłużej.

Pillersdorf zapewniał ciągle, że radby dać stanowczą odpowiedź na petycję, ale uczynić tego nie może, jak długo od Stadjona nie otrzyma wyjaśnień szczegółowych co do niektórych punktów. Ponieważ od tego przyśpieszenia zawisł skutek petycji, uchwaliła deputacja wysłać niektórych swych członków do Lwowa, ażeby ci wyrobili u gubernatora najśpieszniejsze udzielenie żądanych wyjaśnień. W tym celu delegowano pp.: Jana Dobrzańskiego, Józefa Dzierzkowskiego, Karola Hubickiego, Karola Malisza i Cyryla Wieńkowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Obecny członek wydziału krajowego.

nych królestwach i krajach, przyznaje statut na wybór tych cenzorów wpływ podobny, jak dotychczas izbom handlowym.

Ruch kredytowy uzupełniony zostaje organicznie przez instytucję izb obrachunkowych (*Abrechnungstellen*, *Clearinghäuser*, *Saldirungsvereine*). Instytucja ta nadać ma jednolitość ruchowi kredytowemu, złożonemu z ruchu kredytowego poszczególnych zakładów bankowych.

Motywy rządowe przewidują podjęcie przez państwo wypłat w gotówce w okresie trwania nowego przywileju banku; na ten wypadek więc zawiera nowy statut odpowiednie postanowienia.

Rachunek koronowy wejść ma w austro-węgierskim banku w życie od 1. stycznia 1899 roku.

Co do wydać się mających nowych banknotów ustanawia statut, że takowe nie mogą opiewać na kwotę niższą, jak 50 koron. Nieograniczona cyrkulacja banknotów mniejszych wpłynęłaby bowiem, jak doświadczenie uczy, ujemnie na cyrkulację waluty metalowej. Na czas jednak aż do podjęcia wypłat w gotówce, wolno będzie bankowi wydawać banknoty po 20 i 10 koron.

Skarb metalowy banku oprze się w przyszłości na podstawie odpowiadającej ustawowej walucie złotej. Składać się on będzie przedewszystkiem z ustawowych pieniędzy metalowych stempla austrjackiego lub węgierskiego. Istniejące jeszcze monety obiegowe w srebrze (*Courantgeld*), również znajdą w nim miejsce. Oprócz tego składać się on będzie ze złota w bryłach i z monet złotych zagranicznych.

Skarb metalowy, który w dniu 28. lutego br. wynosił w złocie 383 mil. zł. w. a., zostanie znacznie wzmocniony. Oba rządy złożą na pokrycie wydać się mających 10-koronowych banknotów, 80 mil. zł. w złocie, dalej włożą pieniądze złote w zamian za podjąć się mające 32 mil. w guldenach srebrnych. Czyni to razem zwiększenie zapasów złota o 112 mil. zł. w. a., z czego jednak potrącić należy 20 mil., które rząd austrjacki złożył już przedtem częścią w w zamian za kwity salinarne, częścią dla przejściowego podwyższenia wolnej od podatku rezerwy w banknotach.

Dla wyrównania długu w banknotach państwowych wyniesie wpłata obu rządów razem 272 miljonów zł. Wreszcie Austrja wpłacić ma 30 miljonów jako część długu 80-miljonowego, a wpłata ta, z powodów walutowo-technicznych, uiszczoną będzie również w złocie. W ten sposób zapas złota podwyższy się w banku ogółem o 302 milj. zł. Cały zapas złota wynosić będzie 520 miljonów.

Przy odnowieniu przywileju zastrzegły sobie rządy ewentualne prawo nabycia interesu bankowego, stanowiącego przedmiot tego przywileju.

Praecipuum akcjonarjuszów banku w czystym dochodzie z interesów i majątku banku, ustanowiono 4% (dotychczas 7%) od wpłaconego kapitału akcyjnego. Reszta, która pozostanie po potrąceniu owych 4%, jakoteż po dotacji funduszu rezerwowego i pensyjnego, rozdziela się po równej części pomiędzy akcjonarjuszy, na oba państwa. O ile jednakże po tym podziale dywidenda akcjonarjuszy wynosiłaby więcej aniżeli 6%, zwyżka ta ponad 6% dzieli się w ten sposób, że państwa dostają $^2/_3$, zaś akcjonarjusze $^1/_3$ część takowej.

Reforma walutowa.

Cały kompleks ustaw odnosi się do kontynuacji, podjętej w roku 1892 reformy walutowej. — W pierwszej linji dąży rząd do umorzenia pozostałego jeszcze długu w biletach państwowych (bilety po 5 i 50 zł.) w kwocie 112 miljonów. Z umorzeniem tego długu ustanie zupełnie cyrkulacja pieniędzy o kursie przymusowym, a bank austro-węgierski pokrywałby całą normalną potrzebę cyrkulacji banknotowej. W połączeniu z tą akcją zniesiony zostanie związek pomiędzy kwitami salinarnymi a cyrkulacją biletów państwowych i nie wolno będzie w miejsce kwitów salinarnych puszczać w obieg biletów państwowych. Obok tego zarządzono, co należy, ażeby nie ukrócić potrzebnej dla ruchu handlowego cyrkulacji pieniędzy papierowych.

Z dniem zawarcia tego układu nie wolno zatem będzie wydawać nowych biletów państwowych, istniejące jednak obecnie bilety pozostają na razie w obiegu.

O ile w owym czasie obieg w biletach państwowych przenosić będzie kwotę 112 mil. rząd austrjacki ściągnie tę zwyżkę na własny rachunek w ciągu jednego roku, a to za pomocą biletów bankowych, srebrnych guldenów, albo sztuk jednokoronowych. — Po upływie roku pozostanie kwota 112 miljonów przez oba rządy ściągnąć się mająca. Ściągnięcie to zarządzone zostanie w drodze rozporządzenia, skoro gotowe będą banknoty i pieniądze w zamian za 5-guldenowe bilety państwowe wydać się mające.

Rząd wydać zamierza 64 mil. koron w monetach srebrnych po 5 koron, a nadto zawrzeć z bankiem umowę o wydanie 160 mil. koron w banknotach 10-koronowych.

Sztuki 5-koronowe zawierać będą $^9/_{10}$ srebra, a $^1/_{10}$ miedzi, z jednej strony nosić będą popiersie monarchy, z drugiej cesarskiego orła z napisem *5 cor.*, jakoteż rokiem wybicia. Naokoło znajdować się będzie w odpowiedniem skróceniu napis: *Franciscus Josephus I. D. g. Imperator Austriae, Rex Bohemiae, Galliciae, Illyriae etc. etc. Apostolicus Rex Hungariae.* Brzeg będzie gładki z pogłębionym napisem: *Viribus unitis.* Waga 24 gramów, przekrój 36 milimetrów. Austrja wybije 44,800.000, Węgry 19,200.000 koron.

Nowo wydać się mające 10-koronowe banknoty znajdą w całości pokrycie metalowe, z którego złoży do banku Austrja 112, Węgry 48 miljonów koron.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 22. kwietnia.

W kasynie miejskiem o godz. 6. walne zgromadzenie tow. łyżwiarskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Wina", dramat Jarosława Hilberta. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (22.): Sotera i Kaja. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6. minut 51.

Prośba do magistratu. Piszą do nas z miasta: Obowiązujący po dzisiejszy dzień a wydany jeszcze w połowie tego stulecia regulamin służbowy dla dozorców kamienic we Lwowie, wkłada na nich obowiązek zamykania bram i głównych drzwi kamienic o godz. 10 wieczorem, nie wspomina zaś wcale, o której godzinie bramy otwierane być mają z rana; a to prawdopodobnie z tego powodu, że w owych dawnych, dobrych czasach, stróże otwierali kamienice z własnego popędu, skoro tylko posłyszeli dzwony kościelne, zwołujące wiernych na pierwszą mszę św. o godzinie 5 rano. Tę niedokładność regulaminową wyzyskują teraźniejsi mniej sumienni dozorcy kamienic w ten sposób, że dowolnie otwierają kamienice: jedni (a jest ich bardzo mało) w zimie i w lecie o godzinie 5, drudzy, którzy stanowią przeważną część wszystkich stróżów, o godzinie 6, a są i tacy, co spóźniają się z tym obowiązkiem aż do godziny $^1/_2$7, w tym celu, aby pobierać tak zwaną po lwowsku „szperę" także i od biednej służby, która podczas adwentu, majowego lub świątecznego nabożeństwa, spieszy do kościołów na pierwszą mszę św. i na kazania już o godzinie 5 z rana. Ze względu na moralność i religijność służby, którą teraz rzadko tylko natrafić u niej można, byłoby bardzo pożądanem, ażeby magistrat uzupełnił wyż wymieniony przestarzały regulamin dla stróżów dokładnem oznaczeniem godziny, o której otwierane być mają kamienice podczas zimowej i letniej pory roku. Tym sposobem położyłoby się tamę systematycznemu wyzyskiwaniu przez teraźniejszych mniej sumiennych dozorców kamienic tej części służby domowej, która jeszcze pragnie pokrzepiać się modlitwą i nabożeństwem.

Pielgrzymka polska, która w d. 13. bm. była na audjencji u papieża, miała podróż z Rzymu mniej szczęśliwszą, niż podróż do Rzymu. W czasie bowiem jazdy statkiem z Ankony do Fiume, powstał ogromny wiatr, a rozigrane fale morskie poczęły miotać statkiem tak silnie, że niemal wszyscy pątnicy dostali choroby morskiej. Dopiero o 3. nad ranem uspokoiło się morze. Trzeba jeszcze dodać, że w czasie niebezpieczeństwa przerażeni pielgrzymi modlili się wspólnie i gorąco do Boga, aby ich zachował od jakiego wypadku, co przypomina słowa Paska: „Jeżeli chcesz się nauczyć modlić, jedź na morze!".

Zastępcami przewodniczącego komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu szacunkowego miasta Lwowa zamianowała dyrekcja skarbu starszych inspektorów podatkowych pp. Antoniego Prochaskę i Władysława Kamienobrodzkiego.

Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach nowego teatru odbędzie się w sobotę d. 30. bm. o godz. 12. w południe. Taką datę ustanowił komitet teatralny. Do poświęcenia kamienia ma być uproszony członek rady ks. kanonik Lenkiewicz.

Nagły zgon. Z Sambora piszą: Kontrolor skarbowy p. Kornel Hryniewiecki, przybywszy w niedzielę na święcone do miejscowego proboszcza gr. kat., padł nagle trupem, prawdopodobnie rażony paraliżem serca. Liczył zaledwie 36 lat wieku i niedawno wstąpił w związki małżeńskie.

Strejk kaflarzy. Zaniosło się na formalny sezon strejków. W tej chwili grozi mianowicie strejk czeladników kaflarskich, którzy przedsiębiorcom swoim przedstawili szereg żądań, grożąc, że jeśli one nie będą przyjęte, w takim razie przestaną pracować od dnia 1. maja. Postulaty te oprócz drobiazgowo opracowanego cennika zawierają następujące punkty: przy robotach specjalnych ma pobierać kaflarz w lecie 4 zł. dziennie, w zimie 3 zł., przy robotach zwykłych w lecie 3 zł., w zimie 2 zł. 50 ct. Za roboty wykonywane w święta dolicza się 50% dodatku. Wszelkie spory wynikłe pomiędzy robotnikiem a pracodawcą, co do wartości wykonanej roboty, rozsądzać ma fabrykant, oraz dwóch towarzyszów wybranych przez zgromadzenie kaflarzy. Za wyjazdy na prowincję liczy się 4 zł. dziennie za czas stracony na podróż. Dzień roboczy trwa od godziny 7. rano do 6. wieczorem z dwugodzinną przerwą w południe. Żądania te postawiło 109 towarzyszów kaflarskich. Zaznaczyć musimy, że robotnicy kaflarscy należą do najlepiej sytuowanych i zarabiają miesięcznie przeciętnie 100 zł. Niektórzy zaś przedsiębiorcy, jak pp. Werner i Bartosz wypłacili w ciągu zimy kilkaset zł. zaliczki.

Zamach samobójczy. Dziś rano w sklepie zegarmistrzowskim p. Seltenreicha zajęty tam czeladnik zegarmistrzowski Aron Mach, liczący lat 22, usiłował sobie poderżnąć gardło scyzorykiem. Obecny w sklepie pryncypał wyrwał mu nóż z ręki. Mach jest lekko ranny. Przyczyną samobójstwa było schwytanie Macha na kradzieży pieniędzy z kasy p. Seltenreicha, do której dobierał się za pomocą podrobionego klucza. — Przy tej sposobności z prawdziwym żalem konstatujemy, że zegarmistrz-katolik p. Seltenreich zatrudnia u siebie czeladników żydów, podczas gdy wielu czeladników katolickich jest bez zajęcia. To nieładnie.

Drugi wypadek usiłowanego samobójstwa zdarzył się między godziną pierwszą, a drugą w południe. Do kamienicy pod l. 8 przy ul. Ormjańskiej przyszedł niejaki Fisch, chłopak 17-letni, syn handlarza skór, praktykant ajencji handlowo-komisowej Mahlera i Bendla i wyszedłszy na galerję drugiego piętra, rzucił się stamtąd na dół. Desperata, który zawdzięcza życie tylko zbiegowi okoliczności, że spadając, uwisł na chwilę, zawadziwszy nogami o galerję pierwszego piętra, opatrzyła stacja ratunkowa. Powody samobójstwa na razie nieznane.

Z kahału lwowskiego. W uzupełnieniu podanej wiadomości o ukonstytuowaniu się kahału lwowskiego, słuszność nakazuje nam skonstatować, że prezesem kahału wybrany został dr. Emil Byk, dopiero wówczas, gdy dotychczasowy prezes Samuel Horowitz nie chciał tej godności nadal przyjąć. Cztery razy głosowano bowiem, a za każdym razem na 27 głosujących otrzymał p. Samuel Horowitz 24 głosów. Kiedy zaś tenże nie dał się skłonić do przyjęcia tej godności, wybrano dra Emila Byka prezesem 17 głosami na 24 głosujących.

Dobry duszpasterz. Ks. Josyf Folisz, greckokatolicki proboszcz w Skniłowie, używa ambony do szkalowania bądź zwierzchności gminnej, bądź jej członków. I tak dnia 18. stycznia r. b. palnął sobie na niedzielnem kazaniu ot taką naukę: „macie fajną zwierzchność gminną, a teraz wybraliście jeszcze tego szachraja kasjerem, takiego faryzeusza, który — (tu wylazło szydło z worka) — *chodyw za dryhli, ta kowbasu hołosowaty z Polakamy*": Wójt Jan Fedczyszyn, do którego te słowa się odnosiły, uczuł się niemi dotkniętym i zapozwał zacnego parocha do sądu o obrazę honoru. Rozprawa, którą prowadzić będzie sekretarz Fried, odbędzie się dnia 26. b. m. o godzinie 9. rano w sądzie karnym powiatowym sekcja III., a ciekawiśmy bardzo, czy też ks. Josyf Folisz będzie odważnym i przyzna się wobec sędziego do zarzuconego mu przez wójta skniłowskiego czynu. Tak — czy owak, te *„polskie dryhli"* mu zaszkodzą.

Nowy ks. Baudouin. Na odbytem niedawno zebraniu prywatnem, urządzonem dla artystów sceny lwowskiej i przyjaciół teatru przez dyrekcję, kiedy toasty zaczęły padać w przyspieszonem tempie i mniej już zależało na ścisłości faktów, a więcej na wywołaniu efektu, zabrał głos dr. Bandrowski i wygłosił mowę o stosunku swoim do dziennikarstwa. Dr. Bandrowski żalił się, że prasa odmawia mu swojego poparcia i co chwila rzuca mu kamienie na drogę i tak nieusłaną bynajmniej różami. „Pociski te — mówił dr. Bandrowski — znoszę jednak cierpliwie, z pokorą i niewzruszonym spokojem i gdy mnie najboleśniej ranią, pytam się tylko: To dla mnie — a co dla mojej sztuki?" W istocie trudno o większą pokorę i... skromność.

Protoihumenem zakonu OO. Bazyljanów wybrany został w tych dniach ks. Mycielski, z zakonu OO. Jezuitów. Ihumenem lwowskiego klasztoru OO. Bazyljanów jest ks. Szeptycki.

Dla żydów. Trybunał administracyjny rozstrzygnął, że zmiana imienia Izaak na Ignacy nie jest dozwoloną.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. djecezja przemyska: ks. Franciszek Stankiewicz, proboszcz z Beska, otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo w Sokołowie. Przeniesieni: ks. Nawrocki Jan z Biecza do Dydni, ks. Ignacy Krysakowski z Jasienicy do Grodziska.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w Przemyślu O. Marcin Czerwiński, z zakonu OO. Franciszkanów 8. maja br.

Wywóz nieczystości odbywa się jeszcze ciągle w beczkach nie hermetycznie zamkniętych. Otóż zapytujemy szanowny zarząd miejski, czy niema jeszcze dotychczas zarządzenia, któreby umożliwiło publiczności powracającej po godz. 10 wieczorem do domu przechodzić ulicami niezapowietrzonemi. Czegoś podobnego nie praktykuje się w żadnem cywilizowanem mieście, a jest chyba tylko możliwe we Lwowie. Jeżeli żydzi, zajmujący się wywozem nieczystości, zorganizowali się w towarzystwo mające za zadanie wyzyskać jak najbardziej właścicieli domów, to niechże ci przedsiębiorcy zaopatrzą się przynajmniej w naczynia odpowiednie, a nie zapowietrzają miasta i tak pod względem stosunków sanitarnych znajdującego się w opłakanym stanie.

Z powiatu bielskiego. *Silesia* donosi, że d. 7 bm. udało się czterech przełożonych gmin z powiatu bielskiego do prezydenta krajowego, aby go prosić o zamianowanie komisarza starszego p. Fr. Seiberta starostą w Bielsku. Agitacja za wysłaniem tej deputacji wyszła od Niemca Schuberta z Aleksandrowic. Jeżeli wierzyć można doniesieniu *Silesii*, przeszło 40 gmin (wszystkich jest 67) podpisało petycję za Seibertem. Nie trzeba dodawać, że takie podpisy były w znacznej liczbie wymuszone, bo przecież wielu przełożonych gmin nie chce otwarcie zadzierać ze starostą. Ciekawy jest szczegół, że deputacja składała się z dwóch przełożonych Niemców, a dwóch Słowian. Aby każdy sobie mógł wyszukać owych dwóch Słowian, umieszczamy nazwiska wszystkich czterech: Robert Rösche z Pogórza, Andrzej Schubert z Aleksandrowic, Broda z Ustronia i Pellar z Drogomyśla. Męczyliśmy się sporą chwilę, aby wyszukać owych Słowian, lecz ani rusz. Wszyscy uważają się za Niemców, głosują zawsze przy wyborach na Niemców, piszą do starostwa po niemiecku, o lud polski się tyle troszczą co pies o piątą nogę. Mimo to, jak *Silesia* donosi, otrzymali zapewnienie od prezydenta krajowego, że Seibert będzie mianowany starostą bielskim, bo sobie tego życzą Niemcy bielscy. Dla rozweselenia czytelników zaznaczyć musimy, że *Silesia* nazywa w tym artykule Polaków szląskich *die schlesischen Polen*, a kilka dni przed tem uderzyła z wściekłością na *Gwiazdkę Cieszyńską*, że zamiast pisać polscy Szlązacy, pisze zawsze szląscy Polacy. Widać, że i *Silesia* powoli się „galicyzuje".

Ruch emigracyjny. W powiecie przemyślańskim krążą wśród ludu wiejskiego pogłoski, że szlachta turecka w Bośnji sprzedaje swoje posiadłości ziemskie po 30 zł. za morg i przenosi się do Turcji. Ci, którym bieda z każdym rokiem coraz więcej daje się we znaki w rodzinnym kraju, zachęceni okolicznością stosunków bośniackich, mają zamiar pozbyć się swoich gruntów, których wartość jednego morga przedstawia 200 - 300 zł., zakupić grunta w Bośnji i tam osiąść. Ze wsi Bilki pojechało już kilku gospodarzy do Bośnji, celem przekonania się o wartości i jakości tamtejszej gleby.

Znany Aleksy Szczerban, który nie mało ofiar emigracyjnych w Galicji ma na sumieniu, po ostatnim procesie dla większego bezpieczeństwa wyniósł się z Galicji do Węgier i osiadł w Kapisso, skąd rozsyła hektografowane odezwy do włościan galicyjskich w listach nieopłaconych.

Odezwy te, na które zwracamy uwagę władz, brzmią w sposób następujący:

„Nie trzeba Ameryki, ani Honolulu. Dla włościan rolników. Do parcelacji 7.000 morgów ogrodów, łąk, roli, lasów i pastwisk zaraz. Pomieszkania murowane dla 20 familij osobne, cerkiew i szkoła w miejscu — rzeka przepływa wzdłuż wsi — gleba najlepszej jakości, miasteczko powiatowe od miejscowości oddalone 2 kilometry. Można zaraz przystąpić do zasiewów wiosennych, drzewa poddostatkiem, wypas bydła. Te grunta można też częściami wynajmować pod zasiew, 2 młyny, tartak i karczma do wynajęcia lub sprzedania. Koszykarz, masarz i piekarz w tej miejscowości są koniecznie potrzebni. Każdy może się osobiście przekonać. Oddalone 6 mil od Rymanowa — kolej ze Lwowa przez Przemyśl do Rymanowa 2 zł. 96 ct. III klasą".

Śmierć w płomieniach. Dnia 3. bm. w majątku Gęsmowie, w pow. płońskim, wybuchł pożar w czworaku dworskim w chwili, kiedy już wszyscy spali, skutkiem tego w płomieniach zginęła, rodzina złożona z matki i dwojga dzieci, oraz 10-letnia córka służącego, która ukryła się w piecu do pieczenia chleba, sądząc, że ocali się w ten sposób. Prócz tego kilku mężczyzn uległo ciężkim poparzeniom.

Morderstwo. W Tulln pod Wiedniem zamordowano onegdaj 89-letnią staruszkę, Teresę Tehringerową, kobietę dość bogatą, a znaną w całem mieście ze swego skąpstwa. Morderca zrabował całą gotówkę znajdującą się w domu zamordowanej i kosztowności. Policji na drugi dzień udało się wykryć zbrodniarza. Jest nim szesnastoletni siostrzeniec zamordowanej, Józef Huber. Znaleziono przy nim zrabowane kosztowności i część pieniędzy. Osadzono go w więzieniu.

Spadek amerykański. Konsulat jeneralny Stanów Zjednoczonych w Warszawie świeżo otrzymał odezwę od władz amerykańskich o spadku, wakującym po zmarłym w Teksas śp. Wincentym Rakowskim. Pochodził on z Królestwa Polskiego czy też z Galicji i zmarł w r. 1836. Na zlecenie władz wymienionych konsulat rozpoczął poszukiwania kandydatów do sukcesji, a więc krewnych zmarłego, mogących przedłożyć metrykę urodzenia zapisodawcy.

Drzewo świszczące. W niektórych okolicach Afryki, jak opowiada znany podróżnik Schweinfurt, rośnie drzewo tak osobliwe, że wydaje wyraźny świst. Drzewo to, zwane przez krajowców „tsofar", wytwarza gumę „gedaref", poszukiwaną przez handlarzy arabskich. Nie oni jedni wszakże poszukują tej gumy, jest bowiem owad, dla którego ona stanowi pokarm pożądany; gdy jej nie znajduje na powierzchni drzewa, umie ją wydobywać z głębi tkanek, świdrując otwory w gałęziach, które przewierca na wylot, w taki sposób powstają drobne piszczałki, a gdy wiatr dmie, wydają one świst charakterystyczny dla drzewa, dotąd przez botaników niezbadanego.

Profesorowie uniwersytetu urządzili onegdaj bankiet na cześć namiestnika Pinińskiego w salach ziemiańskiego kasyna. Obecnych było przeszło 50 osób, między niemi Antoni Małecki i Bobrzyński. Toastowali prorektor ks. Komarnicki, profesorowie Ochenkowski, Piętak, Antoniewicz, Gluziński, Starzyński i Ćwikliński, poczem Małecki wzniósł toast „kochajmy się". Hr. Piniński dziękował serdecznie za objawy koleżeńskiej kurtoazji.

Sąd przysięgłych rozpatrywał onegdaj dwie sprawy. Rano toczył się proces dziewiętnastoletniego opryszka, trzykroć już karanego Cyryla Łozińskiego, który tym razem miał na sumieniu kilka garniturów, skradzionych w Zaleszczykach, oraz zamach na kantor wekslowy Stroha we Lwowię. Na tej ostatniej operacji schwycił go stróż i oddał w ręce sprawiedliwości. Łozińskiego skazano na półtora roku więzienia. Popołudniu stawała przed sądem służąca Katarzyna Słodka *recte* Mirska, która notarjuszowi p Kapce w Lubaczowie ukradła 100 zł., a nadto usiłowała zrabować kasę wertheimowską. w której było 3000 zł. w papierach i 1450 zł. gotówką. Ze zrabowanymi skarbami chciała pojechać do narzeczonego — w Ameryce. Zamiast wylądować ze złotem lubaczowskiem na ziemi Kolumba, poszła na dziesięć miesięcy do więzienia.

Fiszer w mundurze. Niespodziankę co się zowie urządził onegdaj swoim słuchaczom znakomity nasz artysta Gustaw Fiszer. Wystąpił na estradzie w niebieskim mundurze, z jedną białą gwiadką, z bagnetemi w czapce wojskowej — słowem jako tak zwany pięknie „frajter." Jeżeli już sam ten mundur wywołał odpowiedni efekt w audytorjum, to formalną burzę wesołości sprowokował monolog „Maks Wasserstral w służbie wojskowej", dla którego Fiszer wystąpił w tak paradnym kostjumie. „Wasserstrahl" był nowością monologową. Jestto przepyszna humorystyczna sylwetka żyda, oddanego pod karabin i w galerji typów fiszerowskich należeć będzie do najudatniejszych. Drugą „premjerę" stanowiła figura z bruku wielkomiejskiego „Pan Anatol, specjalista", rodzaj pasożyta społecznego. Ze starszego repertoaru ujrzeliśmy jeszcze wczoraj „Sabałową bajkę" i niezrównanego „Jankla u rabina." P. Szymański, który wziął udział w wieczorze, był jak zawsze owacyjnie oklaskiwany za swój prześliczny śpiew. Piosnkę Masseneta „Zanadtoś piękna" powtarzał na żądanie publiczności. Sala kasyna miejskiego była zapełniona. — Na koncertach lwowskich zaczyna epidemicznie panować niegrzeczność rozmaitych przygodnych funkcjonarjuszów. Onegdaj znowu pewien urzędnik kasyna wywołał zgorszenie swojem nietaktownem zachowaniem się.

O wypadku prezydenta Korytowskiego piszą dzienniki poznańskie: Dr. Witold Korytowski przybył na święta do dóbr swych Grochowiska pod Rogowem, żeby zarazem sędziwej matce powinszować imienin w jej 70 roku. Używając wczasu wiejskiego, jako jeździec zawołany, dosiadł konia nieokiełznanej natury, przed którym ostrzegano pana prezydenta. Mimo to dosiadł go i wkrótce potrafił uspokoić. Ale złośliwe zwierzę upatrzyło sobie chwilę swobodną i stanąwszy dęba, wraz z jeźdźcem w znak się przewróciło, przyczem jeszcze tak nieszczęśliwie kopytem uderzyło go w usta i górną szczękę, że krwią zbroczonego i omdlałego wniesiono pod dach, gdzie obecny na szczęście p. dr. Święcicki z Poznania pierwszej udzielił pomocy lekarskiej. Przywołany czempręDzej z miasta lekarz-chirurg musiał wykonać wielokrotną operację zeszycia obszernych ran, przyczem podziwiano hart i humor rannego, który bez znieczulenia poddał się bolesnej operacji, pocieszając wesołością swą struchlałe otoczenie. Przewieziono go następnie do Poznania, gdzie dziś już jest w stanie polepszenia i bez gorączki, chociaż obrażenia są dość ciężkie, górna szczęka w kilku miejscach pęknięta. Skutkiem tego odżywianie sprawia niejakie trudności, ale w ogóle pacjent według okoliczności ma się znakomicie i jak lekarze twierdzą, w przeciągu 10 dni rany się zagoją. Wewnętrznych obrażeń niema żadnych. Pacjent umieszczony jest w pałacu hr. Działyńskich, w klinice dra Święcickiego, bliskiego swego krewnego. Lekarską opiekę objął chirurg tutejszy dr. Drobnik.

Lwowscy rębacze. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, aby dotychczasowe używanie więźni lwowskiego zakładu karnego do rąbania drzewa dla osób prywatnych, zastąpić innem zajęciem dla więźniów w obrębie samego zakładu i aż do tego czasu tylko wyjątkowo osobno posyłać więźniów do rąbania drzewa ale pod warunkiem, by pobierane przez zakłady karne wynagrodzenie za rąbanie równe było wynagrodzeniu pobieranemu przez lwowskich rębaczy.

Strejk blacharzy. Komitet z dziesięciu robotników, wybrany na ogólnem zgromadzeniu strejkujących, udał się onegdaj w południe do majstrów na ich wyraźne zaproszenie, lecz do żadnego porozumienia się nie przyszło, ponieważ majstrowie nie chcieli przyjąć przedłożonych im żądań. Komitet odstąpił więc na razie od rokowań. Po południu odbyło się ogólne zebranie robotników, na którem uchwalono dalej strejkować. Strejkujących jest około stu. Zachowują się spokojnie.

850 biednych pogrzebało w ubiegłym roku tow. św. Józefa z Arymatei, a mianowicie 482 mężczyzn i 369 kobiet. Towarzystwo to ma wśród reszty lwowskich stowarzyszeń odrębny, dziwnie smutny charakter. Wyszukuje nędzarzy, których niema za co pochować i sprawia im pogrzeby. Takie same smutne wrażenie sprawiają niektóre rubryki wydanego właśnie drukiem jego sprawozdania za rok 1897. Naprzykład rubryka „inwentarz". Dowiadujemy się z niej, że do majątku towarzystwa należą: olejny obraz, przedstawiający pogrzeb Pana Jezusa, dwa karawany, jeden katafalk pokryty kirem, jedna trumna, świeczniki, sztandar żałobny. Salomonowa *vanitas* nasuwa się przy czytaniu tego wykazu. Towarzystwo liczy 619 członków. Dochodu miało 3406 zł., rozchodu 3482 zł. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Uchwalono na niem sprzedać jeden karawan i prosić księży o udział w pogrzebach. Wydział pozostał ten sam — dobrano tylko ks. Konstantego Jarymowicza, greckokatolickiego proboszcza parafji św. Piotra i Pawła.

Dezercja w marynarce amerykańskiej. Podczas transportu oddziału marynarzy złożonego ze 144 osób do Old Point, jako załogi dla krążownika „Columbia", zbiegło w drodze trzydziestu majtków. Dowodzący flotą w tem mieście wyznaczył nagrodę po 10 dolarów za każdego schwytanego majtka. Policja wytropiła na drugi dzień 22 z nich, lecz gdy szeryf chciał ich aresztować, stawili zacięty opór. Policja, nie chcąc używać broni palnej, posłała po sukurs na pancernik „Massachusetts" zkąd wysłano kilku oficerów i ci dopiero namową wpłynęli na dezerterów, że udali się na okręt.

Wypadek ten zdaje się nie być jedynym we flocie amerykańskiej, w której wogóle daje się czuć brak wszelkiej karności, a należy się spodziewać, że po pierwszych strzałach wypadki dezercji się pomnożą.

Zbrodnia w Berlinie. W miejscowości podmiejskiej Hasenhaide pod Berlinem zamordowaną została młoda dziewczyna w zupełnie podobny sposób, jak przed kilku laty tajemniczy Janko Rozpruwacz mordował kobiety w Londynie. Wiadomość okazała się prawdziwą rzeczywiście, zanim bowiem wyszły dzienniki wieczorne, na słupach ulicznych rozlepione zostało następujące ogłoszenie, podpisane przez prezydenta policji von Windheim'a: „Tysiąc marek nagrody! W dniu 15. b. m. rano o godzinie $6^1/_4$ znaleziono w Hasenhaide, w pobliżu więzienia wojskowego, zamordowaną szwaczkę, Ludwikę Günther, urodzoną w Berlinie dnia 5. grudnia 1877 roku. Zamordowana, którą znaleziono obnażoną, miała rozpruty brzuch ostrym nożem od piersi począwszy. Pod zamordowaną znaleziono medal z napisem: „Na pamiątkę ćwiczeń cesaskich pod Berlinem". Zamordowana opuściła dnia 14. b. m. o godzinie 8. wieczorem dom rodziców. Pewien świadek zeznał, iż widział zamordowaną pomiędzy godziną 11. a 12. w nocy, rozmawiającą z jakimś mężczyzną w Hasenhaide. Mężczyzna ten mógł liczyć około lat czterdziestu, był wzrostu średniego, miał włosy i wąsy ciemne. Ubranie ciemne i kapelusz czarny". Tyle urzędowe ogłoszenie. Günther miała wielu znajomych. Poprzedniego dnia przed zamordowaniem matka jej znalazła, przeglądając jej rzeczy, toaletkę z podpisem Fr nz i nazwiskiem, zaczynającem się na literę K. Podejrzenie padło na niejakiego Franciszka Kaczmarka, ale zdołał on udowodnić alibi. Siostra zamordowanej udzieliła policji informacyj, które może ułatwią wykrycie mordercy. Policja aresztowała kilku mężczyzn. Że względu na rodzaj cięcia, policja przypuszcza, iż morderstwa dokonał człowiek, obeznany w każdym razie z anatomją ciała ludzkiego.

*** Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 23. b. m. odbędzie się w salach kasyna miejskiego koncert muzyki wojskowej 30 p. i tańce. Wieczorek ten, jak wszystkie urządzane przez członków kasyna, zapowiada się świetnie. Panie będą tylko w strojach wizytowych, co o wiele ułatwi liczniejsze zgromadzenie się. Dla panów strój balowy. Tańce prowadzić będzie p. Tadeusz Jordan. Jak dotąd zapisanych jest około 30 par, zabawa więc będzie swobodna i z pewnością będzie zaliczoną do szeregu najlepszych przez kasyno urządzanych. Lista otwarta do piątku 22. b. m., włącznie do godziny 6 wieczorem.

*** Na strzelnicy miejskiej** odbędzie się w niedzielę d. 24. bm. przedstawienie amatorskie, po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 8. wieczorem.

Zmarli:

W Starym Sączu w same święta wielkanocne, Szczęsny Morawski, artysta-malarz, znany jednakże przedewszystkiem jako pisarz, który objawiał skłonność ubierania swych naukowych badań i poglądów w lekką beletrystyczną szatę. Wydał pod pseudonimem Bonifacego Arbuzowskiego opowiadanie humorystyczne „Wyprawa do Arabji po konie", a nadto „Album Szczawnicy" i „Sądeczczyznę". Jednemi z ostatnich prac jego były powieści archeologiczne n. p. „Wyprawa po Jantar" i „Perepietyha".

Kornel Hryniewiecki, urzędnik przy magazynie tytoniu w Samborze, zmarł nagle dnia 18. bm.

Mikołaj Bajewski, kleryk III. roku w gr. kat. seminarjum duchownem, w Horodnicy pod Tarnopolem w 23 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Oietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco i „Wina", sztuka w 3 aktach; jutro w sobotę popołudniu „Pan Damazy", komedja w 4 aktach Blizińskiegi; wieczorem „Aida". Benefis p. Florjańskiego; w niedzielę popołudniu „Baron cygański", operetka; wieczorem „Robert djabeł", opera.

Z teatru. Onegdaj odegrano po raz pierwszy trzyaktowy dramat czeski Jarosława Hilberta p. t. „Wina". Teatr był wprawdzie pusty, ale sztuka góruje ponad przeciętnemi nowościami bieżącego repertoaru i może się nie troszczyć o popularność. Na scenie rozgrywa się żywy dramat ludzki, który każe słuchaczowi wyrzec się chwilowo swojej własnej osobistości i czuć, cierpieć, myśleć razem z postaciami, stworzonemi w fantazji poety. Treść jest następująca. Młodziutka, szesnastoletnia dziewczyna zostaje uwiedzioną przez niewiele starszego od niej chłopca, poczem los rozrywa ich w przeciwne strony. Był to pierwszy, wiosenny wybuch zmysłów, ale na jej egzystencji w pojęciu panującej moral

ności zostawia całe życie niestarte piętno hańby. Po latach siedmiu spotykają się.

Sytuacja jest mocno zmieniona. On dobił się gdzieś na prowincji stanowiska, zatęsknił za nią i przyjechał, aby jej ofiarować swoją rękę — ona została tymczasem narzeczoną innego, dwudziestokilkoletniego poety, któremu oddaje całą swoją duszę. Wpierw jednak musi się przed nim przyznać do grzechu młodości. Wyręcza ją w tem dawny kochanek, który w brutalny sposób odsłania rzeczywistość przed swoim szczęśliwym rywalem. Ten moment zadecydowuje o losie wszystkich trojga. Mężczyzna nie znosi najlżejszej plamki na kochanej kobiecie, chce mieć ją czystą i nieskalaną jak śnieg, aby sam się mógł odrodzić przy niej z brudu zmysłowych szaleństw. Dowiedziawszy się, że ta, z którą związał najdroższe i najskrytsze swoje pragnienia, nie jest już bez skazy, w porywie bólu obrzuca ją obelgami i stosunek zrywa się.

Opuszczona dziewczyna z pobudek trochę niejasnych oddaje teraz rękę prawie bez namysłu dawnemu kochankowi. W głowie jej panuje zamęt, targa nią rozpacz, a nad wszystkiem góruje uczucie niewypowiedzianej goryczy do narzeczonego, który ją osądził i potępił jak skończony egoista, nie słuchając żadnego usprawiedliwienia. Wprawdzie powraca on jeszcze raz do tego domu, w którym zostawił swoje szczęście, wprawdzie widzi, że jakąkolwiek jest ta dziewczyna, on już żyć bez niej nie potrafi i ofiarowuje jej napowrót rękę, ale położenie stało się tymczasem bez wyjścia. Katastrofa jest nieunikniona. Dziewczyna rzuca się na bruk uliczny i zabija się.

Główną postać, skreśloną z niepospolitym talentem, grała pani Siennicka świetnie, wywołując zwłaszcza scenami wewnętrznej walki duchowej wielkie wrażenie. Jako partner jej w roli narzeczonego okazał dużo szczerej, dramatycznej siły p. Wostrowski. Mniejsze role odegrali poprawnie pp. Hierowski, Kliszewski, Gostyńska. *a. c.*

Dzieje Polski ilustrowane. Cennego tego wydawnictwa opracowanego przez profesora dr. Augusta Sokołowskiego, ze współudziałem p. Adolfa Inlendera, wyszły obecnie dalsze zeszyty: 32-gi i 33-ci, omawiające historję naszą, począwszy od elekcji Sobieskiego aż do początków królewskiej karjery Stanisława Augusta. Zeszyty obfitują w liczne i świetnie wykonane ilustracje, z pomiędzy których na szczególną uwagę zasługuje znakomita podobizna portretu Stanisława Augusta.

„Dzieje Polski" — wychodzą w Wiedniu, nakładem księgarni Maurycego Perlesa.

Nowy obraz. Z Krakowa donoszą: Artysta-malarz p. Wojciech Kossak, ukończył wielkich rozmiarów obraz historyczny, zamówiony przez cesarza niemieckiego Wilhelma, a przedstawiający epizod z bitwy pod Champ Aubert w r. 1814. Obraz ten pomieszczony będzie na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie.

Nowa sztuka. W Krakowie wystawiono po raz pierwszy fragment dramatyczny w 3 aktach M. Szukiewicza p. t. „Ułuda." Krytyka krakowska o sztuce tej wyraża się z uznaniem, podnosi w niej świeżość myśli i pewien polot, silne uczucie, poprawną formę i wcale trafną obserwację psychologiczną. Pomysł założenia jest bardzo dobry, a choć nie jest zupełnie nowy, umiał go p. Szukiewicz oryginalnie spożytkować.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 21. kwietnia. Wszyscy posłowie małą zwracają uwagę na przedłożone przez rząd ustawy ugodowe, gdyż wobec ciągle jeszcze trwającej obstrukcji i wskutek tego nadzwyczaj małych widoków na to, aby projekty te mogły być przedmiotem obrad parlamentu, mało się kto nimi interesuje.

W poselskich kołach polskich przychylnie przyjęto zniesienie obrotu mlewem i postanowienia o podatku od wódki i piwa. Natomiast nie zadowolił posłów polskich stanowczo za mały udział, jaki Galicji w projekcie ugodowym przyznano z sumy $10^1/_2$ miljona, mającej być rozdzieloną między kraje. Jeżeliby więc parlament przystąpił do obrad nad tymi projektami ugodowymi, to posłowie polscy będą się starali uzyskać dla Galicji wyższą sumę udziałową, niż oznaczono w ugodowym projekcie.

Dziś odbędzie się posiedzenie koła polskiego, aby powziąć uchwałę w sprawie oświadczenia, jakie przewodniczący koła ma złożyć w izbie w czasie dyskusji nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Komitet wykonawczy prawicy obradował wczoraj po zamknięciu posiedzenia izby. Uchwały komitetu uznano za poufne i dziś przedłożone zostaną one komisji parlamentarnej prawicy, która dziś zbierze się na obrady.

Komisja parlamentarna klubu czeskiego z powodu znanej publikacji Gregra o stanowisku komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego do kandydatury ministra skarbu dra Kaizla, postanowiła na wczorajszem posiedzeniu wezwać ów komitet wykonawczy, aby bezzwłocznie zwołał do Pragi zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa. Zgromadzenie to odbędzie się prawdopodobnie 16. maja.

Klub czeski postanowił zalecić prawicy, aby wzięła udział w dyskusji nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Praga 21. kwietnia. Wczoraj przy wyborze uzupełniającym z kurji miejskiej okręgu Karolinenthal-Smichów wybrany został ponownie posłem do rady państwa imponującą większością minister skarbu dr. Kaizl.

Tione (Tyrol) 21. kwietnia. Zmarł tu poseł do rady państwa i sejmu tyrolskiego Lorenzo Guetti.

Wiedeń 21. kwietnia. Prezesem klubu chrześcjańsko-słowiańskiego wybrany w miejsce p. Susterszica poseł Povsze.

Wiedeń 21. kwietnia. Kroaci dalmatyńscy nie chcieli podpisać wniosku językowego, postawionego przez klub chrześcjańsko-słowiański, skutkiem czego w klubie zapanowało rozdwojenie, które jednak wkrótce zapewne zażegnanem zostanie.

Wiedeń 21. kwietnia. Przedłożenia ugodowe nie znajdują w prasie tutejszej zbyt przychylnego przyjęcia.

Deutsches Volksblatt twierdzi, że przedłożeń tych nikt nie może brać poważnie, gdyż nowa ugoda w tej formie, jaką chce rząd, byłaby poprostu zabójczą dla ludności.

Vaterland nie chce zabierać głosu, dopóki przedłożenia nie przyjdą pod dyskusję w parlamencie.

Reichswehr wyraża przekonanie, że parlament przedłożeń tych nie uchwali, chyba że rząd zdecyduje się na zastowanie § 14., co znowu może wywołać oburzenie ludności.

N. W. Tagblatt powiada, że ugoda, proponowana przez rząd nie jest do przeprowadzenia, gdyż na ludność Austrji nakłada same tylko ciężary.

Arbeiter Ztg nazywa przedłożenia ugodowe sromotną kapitulacją Austrji przed Węgrami.

N. fr. Presse omawiając przedłożenia ugodowe, napada na b. ministra skarbu Bilińskiego i na niego za nie zwala całą odpowiedzialność i apeluje do parlamentu, aby przedłożenia te nie stały się ustawą.

Wiedeń 21. kwietnia. Koło polskie odbyło dziś przed posiedzeniem izby krótką konferencję poufną, na której uchwalono, aby p. Jaworski wziął udział w dyskusji nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia i złożył oświadczenie, ale nie jako prezes koła polskiego, lecz jako prezes komisji parlamentarnej prawicy.

Na posiedzeniu jawnem upoważniono p. Lewickiego do wniesienia interpelacji w sprawie prywatnych urzędników.

Wiedeń 21. kwietnia. Stojałowczycy postanowili wstrzymać się od głosowania nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Wiedeń 21. kwietnia. Dyskusja w sprawie językowej rozpocznie się prawdopodobnie we czwartek. Dziś zeszli się przewódcy opozycji w celu omówienia taktyki.

Praga 21. kwietnia. *Narodni Listy* występują gwałtownie przeciw treści przedłożeń ugodowych i twierdzą, że żadne stronnictwo nie będzie miało odwagi głosować za temi przedłożeniami.

Wiedeń 21. kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11 przed południem. Rząd wniósł między innymi projekt regulaminu żeglarskiego dla marynarki austrjackiej, oraz projekt ustawy o zabezpieczeniu personalu pocztowego i telegraficznego przeciw nieszczęśliwym wypadkom.

Z upoważnienia koła polskiego p. Lewicki wniósł interpelację do prezydenta gabinetu jako ministra spraw wewnętrznych, wzywającą rząd, aby przedłożył ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych na starość i o ubezpieczeniu ich wdów i sierót.

Następnie prezydent gabinetu hr. Thun odpowiedział na kilka interpelacyj, a minister sprawiedliwości Ruber odpowiedział na interpelację co do rzekomego wywierania przez rząd wpływu na sędziów. Minister z oburzeniem odpiera tę insynuację i oświadcza, że sądy są zupełnie niezawisłe i nigdy żadnym wpływom nie ulegają.

Z kolei izba przystąpiła do porządku dziennego, to jest do dalszej dyskusji nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Przemawia najpierw p. Eisele (niemieckie stronnictwo ludowe); *lex Falkenhayn* nazywa szczytem skandalu, a byłego prezydenta Abrahamowicza człowiekiem kauczukowym. Abrahamowicz całą komedję przeprowadził *usque ad finem*, on poszedł nawet dalej, niż wniosek Falkenhayna, bo w *lex Falkenhayn* nie było mowy o używaniu gwałtów. Prezydent sam nie ma prawa używać policji. Prawo to przysługuje tylko rządowi, ponieważ atoli hr. Badeni nadużył tego prawa w sposób niesłychany, przeto trzeba pociągnąć go do odpowiedzialności. W dalszych wywodach przechodzi mowca do rozporządzeń językowych, domaga się ich zniesienia i prosi wszystkich o głosowanie za przekazaniem wniosku osobnej komisji.

Następny mowca p. Heeger (niemieckie stronnictwo ludowe) nazywa *lex Falkenhayn* zamachem na konstytucję. Rozgoryczenie w izbie było wtedy tak silne, że mowca się dziwi, iż nie przyszło do rozlewu krwi w parlamencie. Następnie apeluje mowca do katolickiej partji ludowej, aby nie opuszczała Niemców w chwili, gdy wszystkie stronnictwa niemieckie razem walczyć muszą. Dla katolickiej partji ludowej nie ma na prawicy miejsca. Nakoniec p. Heeger wzywa rząd, aby się przyczynił wreszcie do uspokojenia narodowości w Austrji, twierdzi jednak, że pierwszym krokiem na tej drodze musi być zniesienie rozporządzeń językowych, bo w przeciwnym razie walka nieunikniona.

P. dr. Straucher (liberał) krytykuje system wyborczy w Austrji, który jest tak urządzony, że rządy za pomocą aparatu administracyjnego mogą wpływać na wybory. Omawia dalej praktyki wyborcze i nazywa parlament jedynym punktem oparcia dla spraw narodowościowych i wolnościowych. Na wschodzie monarchji panuje chroniczny głód i gorączka emigracyjna, mimo to śruba podatkowa idzie coraz bardziej w górę.

Oświadczenie prezydenta izby w sprawie *lex Falkenhayn* nie jest zdaniem mowcy dostateczną karą za obrazę całego parlamentu. Mowca przypomina Polakom podobieństwo omawianych zajść w parlamencie austrjackim z zajściami ostatniego sejmu polskiego i wyraża nadzieję, że posłowie polscy z tego powodu głosować będą za wnioskiem o oskarżenie Badeniego.

Nie jest to sprawa partyjna, ale cały parlament żywo obchodząca. Również spodziewa się mowca, że i Rusini za wnioskiem głosować będą. Przechodząc do sprawy językowej, uważa mowca rozporządzenia za bezprawne. Hr. Thun musi pójść dalej, niż br. Gautsch, jeżeli chce, aby zapanował spokój i porządek w monarchji.

P. Heeger żąda obliczenia posłów obecnych w izbie i stawia wniosek zamknięcia posiedzenia. Wniosek ten izba odrzuca. Prezydent oświadcza, że jest 105 posłów obecnych, a zatem komplet potrzebny.

P. Mayreder (antysemita) zakończył swą mowę apostrofą do Polaków, czyniąc im zarzut, że tak samo jak przed stu laty zezwolili w Polsce na panowanie anarchji, wskutek czego Polska została podzieloną, tak dziś chcą wywołać anarchję w Austrji i również przyspieszyć jej podział.

Gdy zabrał głos następny mowca p. Pfersche, posłowie polscy i czescy opuścili salę, pozostał w niej tylko p. Brzeznowsky (Młodoczech). Kiedy Pfersche w trakcie swej mowy wspomnał o gwałtach prawicy Brzeznowsky zawołał: Pan śmiesz mówić o gwałtach, pan, który w tej sali reprezentantom ludu groziłeś nożem! Powstała krótka, ale gwałtowna scena, poczem p. Pfersche zakończył swą mowę.

Przemawiał następnie p. Schuecker, poczem zabrał głos p. Türk (szenererowiec).

Godz. 5. p. Türk mówi dalej.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 21. kwietnia. Dzienniki wychodzące w Hawanie zamieściły gwałtowne artykuły przeciw Ameryce i jej mieszaniu się w sprawy kubańskie.

Amerykański statek wysadził na ląd na Kubie komisję, która zawiadomiła powstańców o uchwałach kongresu i miała ich uspokoić w sprawie zamiarów, jakie względem Kuby żywi Mac Kinley.

Poseł amerykański przy dworze hiszpańskim jen. Woodford wyjedzie stąd najpóźniej zapewne w sobotę.

Madryt 20. kwietnia. Wicekonsul amerykański w Madrycie złożył swój urząd.

Jen. Woodford rozpoczął wczoraj czynnić przygotowania do podróży.

Nowy Jork 21. kwietnia. *New York Herald* donosi, iż rząd amerykański poczynił wszelkie przygotowania w tym celu, aby mógł rozpocząć operacje wojenne w tej chwili, gdy upłynie dany Hiszpanji termin na odpowiedź na amerykańskie *ultimatum*. Postanowiono przeprowadzić bezzwłocznie blokadę portów Kuby i Portorico.

Waszyngton 21. kwietnia. Mac Kinley podpisał rezolucje kongresu. Kopję *ultimatum* wręczono posłowi hiszpańskiemu p. Bernabe, który w odpowiedzi zażądał wydania swych paszportów.

Londyn 21. kwietnia. Z Waszyngtonu telegrafują: W *ultimatum*, które podpisał Mac Kinley, wzywa się Hiszpanję, aby wojska jej najdalej do soboty opuściły Kubę. Jeżeli się to stanie, to Ameryka nie będzie czyniła dalszych kroków, lecz będzie oczekiwała na rezultat bezpośrednich rokowań między powstańcami a Hiszpanją.

Waszyngton 21. kwietnia. Dany Hiszpanji termin odpowiedzi na *ultimatum* upływa w sobotę o północy.

Dziś wieczorem opuszcza Waszyngton poseł hiszpański Bernabe z całym personalem poselstwa. Opiekę nad hiszpańskimi poddanymi w Ameryce obejmą konsulowie austro-węgierscy.

Jen. Woodford nie otrzymał jeszcze dotychczas rozkazu opuszczenia Madrytu, gdzie prawdopodobnie pozostanie do soboty, aby Hiszpanji pozostawić możność dania odpowiedzi jeszcze w ostatniej chwili.

Madryt 21. kwietnia. Wczoraj odbyło się tu uroczyście otwarcie kortezów.

Mowa tronowa, którą zagajono kortezy, między innemi zawiera następujący ustęp: Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych będzie szedł i nadal ślepo w kierunku radykalno prowokacyjnym, to wówczas te groźby i obelgi, które dotychczas zupełnie obojętnie przyjmować mogliśmy, gdyż nie były prawdziwym wyrazem zapatrywań narodu amerykańskiego, zmienią się w prowokację nie do zniesienia, która rząd mój zniewoli do obrony narodowej godności i do zerwania stosunków z rządem w Waszyngtonie.

W dalszym ciągu wspomina mowa tronowa o interwencji papieża i mocarstw, a w końcu mówi o sytuacji na Filipinach.

Kortezy natychmiast zbiorą się na posiedzenie. Tak senatorowie jak i deputowani wszystkich politycznych odcieni zdecydowani są energicznie odeprzeć zarozumiałe roszczenia Stanów Zjednoczonych i zawotować wszystkie potrzebne na prowadzenie wojny kredyty.

Madryt 21. kwietnia. Telegramy z Hawany donoszą, iż między ludnością na Kubie panuje wielkie oburzenie przeciw Amerykanom. Napad ich na wyspę nie pójdzie tak łatwo, jak się im zdaje. Oprócz regularnej armji utworzył się na Kubie legjon ochotniczy, złożony z 38.000 ochotników, którzy są zdecydowani bronić kraju do ostatniej kropli krwi.

O ruchach floty hiszpańskiej panuje absolutne milczenie. Sądzą, iż miejsce pierwszej bitwy morskiej będzie prawdziwą dla wszystkich niespodzianką.

W Sant Jago de Cuba wszyscy mieszkańcy, nawet murzyni i mulaci, zdecydowani są połączyć się z Hiszpanją i walczyć z nią razem przeciw Amerykanom.

Madryt 21. kwietnia. Zapewniają tu, iż zeszłej nocy rodzina jen. Woodforda, jadąc z Francji do Gibraltaru, przejeżdżała przez Madryt. Sądzą, że Woodford także pojedzie do Gibraltaru i tam wsiadłszy na jeden z okrętów niemieckich odpłynie do Ameryki.

W całej Hiszpanji panuje wielki entuzjazm. Wszyscy zbroją się do wojny z Ameryką, a biura wojskowe podołać nie mogą pracy, tylu się zgłasza do nich ochotników.

Londyn 21. kwietnia. Lada chwila oczekują tu wypowiedzenia wojny.

Czynią tu wielkie usiłowania, aby jak najprędzej odstawić do Ameryki zamówione przez nią materjały wojenne, gdyż po wypowiedzeniu wojny natychmiast będzie proklamowaną neutralność Anglji.

Z Nowego Jorku telegrafują: Hiszpańscy ajenci organizują w Meksyku legjon ochotniczy który w razie wypowiedzenia wojny wkroczy na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Madryt 21. kwietnia. Donoszą tu z Hawany, iż niektórzy wpływowi przywódcy powstańców są skłonni połączyć się z Hiszpanją przeciw Amerykanom.

Madryt 21. kwietnia. Po wczorajszem inauguracyjnem posiedzeniu kortezów odbyła się nadzwyczajna rada gabinetowa. Po tej konferencji prezes gabinetu Sagasta na stosowne zapytanie oświadczył, że rząd hiszpański nie otrzymał jeszcze żadnej oficjalnej wiadomości co do *ultimatum* Mac Kinleya i że poseł amerykański Woodford nie zażądał jeszcze wydania mu paszportu. Zarazem dodał Sagasta, że wczorajsza rada ministerjalna zajmowała się wyłącznie wojną i przygotowaniami do niej, zarówno na lądzie jak na morzu, uchwały jej jednak muszą być zachowane w jak największej tajemnicy.

Poseł amerykański Woodford wręczy dzisiaj rządowi hiszpańskiemu *ultimatum*.

Waszyngton 21. kwietnia. Urzędownie ogłoszono, że Stany Zjednoczone w razie wojny nie myślą chwytać obcych okrętów handlowych.

Waszyngton 21. kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy, upoważniającej prezydenta do używania ochotników do służby wojennej.

Londyn 21. kwietnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Key-Westu, że 23 okręty floty amerykańskiej oczekują w pogotowiu wojennem rozkazu do odpłynięcia do Hawanny. Cała regularna armja amerykańska ma być skoncentrowaną około Chicamangi, Nowego Orleanu i Tampy.

Wenecja 21. kwietnia. Don Carlos, który potajemnie opuścił tutejsze miasto w nocy z wtorku na środę, udał się — jak teraz głoszą w jego pałacu — do Hiszpanji.

Londyn 21. kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Hawany, że wszelkie pogłoski, jakoby Kubańczycy byli zdecydowani walczyć po stronie Hiszpanów przeciwko Stanom Zjednoczonym, są zupełnie bezpodstawne. Z zawieszeniem broni kompletnie się nie powiodło; powstańcy bowiem w żadnej formie nie chcieli się na nie zgodzić. Doniesienia władz hiszpańskich o zastanowieniu kroków nieprzyjacielskich są nieprawdziwe, przeciwnie operacje wojsk hiszpańskich przeciwko powstańcom odbywają się tak samo, jak przed zawieszeniem broni. Wczoraj wojska hiszpańskie w pobliżu Pinar del Rio zaatakowały powstańców na kilku punktach.

Waszyngton 21. kwietnia. Rząd amerykański na wypadek wojny ogłasza następujące warunki: flaga neutralna chroni własność nieprzyjacielską, o ile ona nie jest kontrabandą; własność taka nie podlega konfiskacie nawet w takim razie, gdyby się znajdowała pod flagą nieprzyjacielską; blokady będą przeprowadzone.

Hawana 21. kwietnia. Wczoraj przyszło do kilku potyczek między powstańcami, a wojskiem hiszpańskiem.

Nowy Jork 21. kwietnia. Zapasy węgla na Kubie wynoszą około 100.000 tonn.

Frankfurt 21. kwietnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Nowego Jorku, że wódz powstańców Palma powołany został do Waszyngtonu na konferencję z jenerałem Millesem, komendantem amerykańskiej armji regularnej. Kubańczycy sądzą, iż Palma został powołany w sprawie ogłoszenia niezawisłości Kuby.

Kolonja 21 kwietnia. *Koeln. Ztg.* w inspirowanym artykule twierdzi, iż w razie wojny między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi, mocarstwa zachowają się neutralnie.

Hamburg 21 kwietnia. *Hamburger Nachrichten* dowiaduje się, że rząd hiszpański nie da wcale odpowiedzi na *ultimatum*, lecz będzie oczekiwał na kroki nieprzyjacielskie ze strony Ameryki.

Petersburg 21. kwietnia. *Nowoje Wremia* pisze, że Europa musi zachować się neutralnie wobec wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Europa musi czekać na sposobność, ażeby spróbować pośrednictwa między obiema stronami prowadzącemi wojnę.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21 kwietnia. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora historji sztuki nowożytnej na uniwersytecie lwowskim dra Jana Bołoz Antoniewicza zwyczajnym profesorem.

Minister sprawiedliwości mianował radcę sądu krajowego i naczelnika sądu w Leżajsku Stanisława Łahocińskiego radcą sądu krajowego w Tarnowie. Sekretarz sądowy Marcin Staszczak w Rzeszowie mianowany naczelnikiem sądu w Leżajsku.

Budapeszt 21 kwietnia. Z powodu naznaczonego na dziś procesu prasowego, miał przybyć tu wczoraj jeden z przewódców socjalistycznych. Na dworcu zebrały się wskutek tego tłumy ludzi, które policjantów obrzuciły kamieniami. Policjanci dobyli szabel i tłum rozpędzili. 121 osób aresztowano.

Petersburg 21 kwietnia. Austrjacki attaché wojskowy Klopsch wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Wiedeń 21. kwietnia. *N. W. Tagblatt* donosi, że część uroczystości jubileuszowych cesarskich odbędzie się w d. 18. sierpnia, jako w dniu urodzin cesarza, a to ze względu na to, iż o tej porze można się spodziewać pewnego spokoju w sferze polityki wewnętrznej.

Wiedeń 21. kwietnia. Z Krakowa przybyła tu deputacja do koła polskiego ze skargą na policję krakowską, która dopuściła do tego, iż na zebraniu socjalistycznem, zwołanem przez p. Daszyńskiego, pobito członków stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego.

Wiedeń 21. kwietnia. Awans majowy pojawi się jutro popołudniu.

Wiedeń 21. kwietnia. *N. fr. Presse* donosi, że cesarz przyjmując deputację gminy m. Pragi zapytał zaraz na wstępie, czy już panuje spokój w Pradze, a gdy mu odpowiedziano, że tak, rzekł: był to już czas najwyższy.

Bozen 21 kwietnia. Przybył tu wczoraj król belgijski Leopold z najmłodszą swą córką ks. Klementyną. Oczekiwała ich na dworcu arcyksiężna wdowa Stefanja z córką.

Budapeszt 21. kwietnia. Próba obstrukcji w sejmie węgierskim nie powiodła się. Po mowie prezydenta gabinetu bar. Banffy'ego, izba stosownie do życzenia rządu odesłała przedłożenia ugodowe do komisji ekonomicznej.

Monachjum 21. kwietnia. Uroczystość srebrnego wesela księcia bawarskiego Leopolda i małżonki jego arcyks. Gizeli rozpoczęła się wczoraj rano serenadą, odegraną przez kapelę wojskową. W ciągu godzin przedpołudniowych przyjmowali jubilaci gratulacje i byli na uroczystem nabożeństwie dziękczynnem w kościele. Następnie odbyło się śniadanie w kółku rodzinnem. Po południu odbył się obiad familijny w rezydencji królewskiej, a wieczorem galowe przedstawienie w teatrze.

Cesarz Franciszek Józef złożył przed południem wizyty księciu-rejentowi Luitpoldowi i innym książętom.

Belgrad 21 kwietnia. Sfery kompetentne zaprzeczają pogłosce, jakoby przywódcę radykałów Pasicza już uwięziono lub jakoby miano wytoczyć mu śledztwo sądowe.

Londyn 21 kwietnia. W kopalniach węgla w Whitwick w hrabstwie Leicester wybuchł pożar, który odciął od świata czterdziestu jeden górników, pracujących w podziemiach. Śmierć pięciu już skonstatowano, reszta ukryła się może do odleglejszych krużganków, lecz niezawodnie udusi się tam, gdyż niema sposobu dostania się do tych nieszczęśliwych. Żony i dzieci tych biedaków stoją bezradne u wylotu szybu, załamując ręce i oddając się rozpaczy.

Litomierzyce 21 kwietnia. Skutkiem ustawicznych deszczów obsuwa się ziemia tutaj i w kilku okolicznych miejscowościach, przez co zasypane zostały łąki, chmielarnie, role i gościńce. Obrywanie się ziemi obejmuje dotychczas obszar 23 morgów, zachodzi jednak obawa, że będzie się jeszcze rozszerzało.

Wiedeń 21. kwietnia. Sprawozdanie o stanie zasiewów w państwie brzmi jak następuje: Stan ozimin jest dosyć dobry, rzepak i koniczyna zapowiadają się zupełnie dobrze. Łąki przeważnie dobrze. Zupełnie dobrze zapowiadają się także winnice i chmielarnie. W pełnym toku są prace około kukurudzy i kartofli. W niektórych prowincjach spodziewać się można znakomitego zbioru owoców.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 21. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 351·37, Węg. Kredyty 372 —, Anglobanki 156·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 262·—, Unjony 295·—, Laenderbank 220·50, Sztacbany 341·75, Lombardy 73·50, Elbetahle 256·—, Kolej północno-zachodnia 240·—, Tytuniowe 125·50, Rima 250·75, Alpiny 155·20, Renta majowa 101·45, Węg. renta koronowa 99·—, Losy tureckie 56·—, Marki niemieckie 58·90. Usposobienie słabe.

Berlin 21. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 219·70 (351·44). Sztacbany 145·40 (342·09), Lombardy 32·20 (75·10), Disconto 193·10. Usposobienie ożywione.

Frankfurt 21. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 297·— (350·34). Sztacbany 293·25 (341·04). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 176·80, Disconto 192·90. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. kwietnia 1898 r.

HOTEL ZORZA. E. Zagórski z Kołodziejówki. S. hr. Zamoyski z Wysocka. F. hr. Łubieński z Krakowa. J. Łukasiewicz z Brzeżan. R. Potworowski z Koropca. K. Schnel z Pasiecznej. K. Kameniczek z Berlina. W. Czajkowski z Potoka Złotego. S. Sternheim z Berlina. Manissali z Kołomyi.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. A. hr. Harrach z Wiednia. Ks. hr. J. Wiśniewski z Jasła. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. Wimmer z Kołomyi. Dr. E. Rościszewski, T. Reszetyłowicz z Tłumacza. S. Schur ze Stanisławowa. Dr. J. Friedman z Kut. A. Zawadzki z Dąbek. K. Schachenhuber z Wiednia. M. Krzemieńska z córką z Warszawy. S. Biesiadecki z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Zieniewicz z Doszawy. A. Strzelecki z Kukizowa. W. Bobrowicki z Jasła. A. Zych z Tarnopola. W. Stocek z Pragi. A. Hallbron z Paryża. A. Fleischman z Jasła. K. Traczewski z Chonowic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(8)

Alfons Daudet.

KLOTYLDA.

(Dokończenie).

Mimo to, po nocy okropnej, byłem zdecydowany na wyjazd, gdy weszła blada, pomięszana. Siostra zachorowała, musiała zostać przy niej. Uwierzyłem jej, pomimo zbytniego potoku słów zbytecznych, wytryskających za każdem pytaniem, zatapiając myśl główną w powodzi szczegółów zbytecznych jak: godzina przybycia, niegrzeczność konduktora, opóźnienie pociągu itd.

Dwa czy trzy razy w ciągu tygodnia powracała na noc do Saint-Germain, następnie po ukończeniu choroby powróciła do życia regularnego i spokojnego.

Na nieszczęście niebawem na nią przyszła kolej zasłabnięcia.

Pewnego dnia powróciła z lekcji drżąca, zmoczona, rozgorączkowana.

Wywiązało się zapalenie płuc ostre — a jak mnie wkrótce uprzedził lekarz — nieuleczalne.

Rozpacz moja była bliską szaleństwa.

Przyszło mi na myśl, że należało jej osłodzić ostatnie chwile.

Trzeba sprowadzić do łoża konającej rodzinę, którą się tak szczyciła, którą tak kochała.

Nie zdradzając moich planów przed chorą, napisałem do jej siostry do Saint-Germain, a sam udałem się do jej wuja, wielkiego rabina.

Nie wiem sam, o której godzinie tam przybyłem.

Wielkie katastrofy druzgoczą życie aż do podstaw.

Zdaje mi się, że wybrałem porę nieodpowiednią. Wielki rabin był w trakcie spożywania obiadu. Wyszedł ku mnie wystraszony. Przyjął mnie w przedpokoju.

— Panie — rzekłem. — Bywają chwile, w których zamilknąć muszą wszelkie nienawiści.

Twarz rabina zwróciła się ku mnie z wyrazem wielkiego ździwienia.

Ciągnąłem dalej:

— Siostrzenica pańska umiera.

— Moja siostrzenica! Ale ja nie mam siostrzenicy! Pan jesteś w błędzie...

— Och! Błagam pana, zapomnij o błahych komerażach rodzinnych... Mówię o pani Deloche, żonie kapitana.

— Nie znam żadnej pani Deloche... Mylisz się pan. Zapewniam pana.

I łagodnie popchnął mnie ku drzwiom, biorąc mnie za mistyfikatora, lub szaleńca.

W istocie musiałem dziwnie wyglądać.

To, o czem się dowiedziałem, było niespodziewanem a tak strasznem...

A zatem okłamała mnie...

Dlaczego?

Nagła myśl nabiegła mi do głowy. Zawołałem fiakra i kazałem się zawieść do jednej z uczenic, o której mi wiele opowiadała, do córki znanego bankiera.

Pytam służącego: — Pani Deloche?

— To nie tu, proszę pana.

— Wiem. Wiem. To nazwisko damy, która udziela lekcji muzyki panienkom.

— U nas niema panienek... Niema nawet fortepianu, nie wiem, o czem pan mówi.

I zatrzasnął mi przed nosem drzwi z niechęcią.

Nie posuwałem dalej poszukiwań.

Spodziewałem się zastać wszędzie tę samą odpowiedź, to samo rozczarowanie.

Za powrotem do naszego biednego małego domku wręczono mi list z Saint-Germain.

Rozerwałem kopertę, wiedząc z góry, co zawiera.

Nadleśny nie znał żadnej pani Deloche, nie miał zresztą ani żony, ani dzieci.

To był cios ostateczny!

A zatem przez lat pięć, każde jej słowo było kłamstwem!

Tysiączne posądzenia, zazdrość, schwyciła mnie naraz i wpadłem jak szaleniec do pokoju, w którym dogorywała.

Wszystkie dręczące mnie pytania, padły naraz na łoże boleści.

— Po coś jeździła w niedzielę do Saint-Germain?... U kogo spędzałaś całe dni?... Dalej! Odpowiadaj!

I pochyliłem się ku niej, szukając w głębi oczu jeszcze dumnych i pięknych odpowiedzi, których wyczekiwałem z trwogą.

Ale ona pozostała milcząca, niewzruszona.

Mówiłem dalej drżąc z oburzenia:

— Nie dawałaś wcale lekcyj... Byłem wszędzie... Nikt cię nie zna... A zatem zkąd te pieniądze koronki, klejnoty?

Rzuciła ku mnie wejrzenie straszliwie smutne. To wszystko

Doprawdy mogłem oszczędzić ją, pozwolić umrzeć w spokoju...

Ale kochałem ją nadto...

Zazdrość była silniejszą od litości.

Wołałem w dalszym ciągu:

— Zwodziłaś mnie przez lat pięć. Kłamałaś codzień, co godzina... Tyś znała całe moje życie, a ja nie wiedziałem nic o twojem. Nie znam ciebie wcale, nawet nazwiska. Bo ono nie twoje? Przyznaj. To, któreś nosiła. Och! Kłamczyni! Kłamczyni! powiedzieć sobie, że skona tu za chwilę, a ja nawet nie wiem, jak się nazywa... No dalej. Mów! Ktoś ty? Skąd przybyłaś? Co cię wiązało z mojem życiem?... Mów! Odpowiadaj. Odezwij się choć słówkiem!

Próżne wysiłki!

Zamiast odpowiedzi odwracała mozolnie głowę ku ścianie, jak gdyby się obawiała, aby ostatnie jej wejrzenie nie zdradziło tajemnicy...

I w ten sposób umarła ta nieszczęśliwa.

Umarła, usuwając się, kłamczyni aż do ostatniego tchnienia...

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	2·35	z Bełżca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·05	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	6·25	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 30/9 włącznie
pospieszny	6·55	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·15	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	11·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·20	z Podwołoczysk i Brodów
„	3·30	z Podwołoczysk na Podzamcze
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
„	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·30	do Skołego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełżca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	2·30	do Suczawy i Czerniowiec
„	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·40	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„		do Stryja w poł. z Chyrowem, Stanisławowem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biur informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

ad Praes 16.380 $^{12}/_{98}$.

OBWIESZCZENIE.

Celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa budowy erarjalnego gmachu na umieszczenie c. k. Sądu powiatowego wraz z aresztami w **Żydaczowie** rozpisuje się rozprawę ofertową pod następującymi warunkami:

1. Cena kosztorysowa wynosi 37.000, a po potrąceniu kwoty 2.663 złr. 34 ct. na wewnętrzne urządzenie i nieprzewidziane wydatki i koszta kierownictwa budowy kwotę 34.336 złr. 66 ct.

2. Za podstawę umowy o wykonanie budowy będą wzięte ceny jednostkowe, nie zaś suma ryczałtowa wyżej wymieniona.

3. Przy wykonaniu budowy i ostatecznym obrachunku mają służyć za podstawę zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości plany z tą zmianą, że budynek boczny pierwotnie na drewutnię, łazienki i aparat desinfekcyjny kosztem 2.000 złr. projektowany nie ma być stawianym, lecz natomiast w suterenach budynku aresztowego na to odpowiednia przestrzeń być przeznaczoną.

Plany, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy mogą być przejrzane w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l. 3.

4. W bieżącym roku ma być budowa wyprowadzoną pod dach; wszystkie inne roboty mają być wykończone w stanie zdolnym do kolaudacji najdalej do 1. października 1899.

5. Oferty podpisane przez oferenta zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. mają zawierać:

a) imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta;

b) oświadczenie, że oferent poddaje się bez zastrzeżenia wszystkim znanym mu ogólnym i szczegółowym warunkom budowy;

c) wypełniony przez oferenta wykaz cen jednostkowych, na formularzu w c. k. Kierownictwie budowy gmachu sprawiedliwości otrzymać się mającym i

d) wadjum równające się 5% całej ogólnej sumy kosztów preliminowanych robót.

Oferty mają być wnoszone do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, najdalej do 7. maja 1898 godz. 12. w południe, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Przyjęcie oferty zawisło od zatwierdzenia jej przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości.

Po przyjęciu oferty będzie wyznaczony termin do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcą, którego ofertę przyjęto i do terminu będzie on obowiązany uzupełnić wadjum do wysokości 10% oferowanej sumy, co ma stanowić kaucję za dotrzymanie wszystkich przez przedsiębiorcę przyjętych zobowiązań.

Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzonej przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości kolaudacji.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może przedsiębiorca na podstawie poświadczenia c. k. kierownictwa budowy otrzymać zaliczki. W roku 1898 do wysokości najwyżej 25.000 zł.

Z Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego.

Lwów, dnia 12. kwietnia 1898.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.